

Agnieszka Małocha

Uniwersytet Wrocławski

Przełamując androcentryzm, czyli o możliwych feminativach

W polskim życiu społeczno-kulturalnym feminizm jest zjawiskiem wielopostaciowym, zróżnicowanym wręcz biegunowo, jeżeli chodzi o podstawowe założenia i postulaty, z jakimi występują jego zwolenniczki i zwolennicy. Samo choćby porównanie koncepcji naprawy rzeczywistości feminizmu katolickiego z koncepcją feminizmu radykalnego wskazuje wyraźnie, że nie jest to ruch monolityczny. Świadomość tych i wielu innych różnic w myśleniu przeciętnego Polaka i Polki jest raczej powierzchowna, kształtowana przez dyskurs publiczny, w którym utożsamia się go najczęściej z negatywnym stereotypem feminizmu radykalnego.

W myśleniu potocznym feminizm funkcjonuje jako ruch emancypacyjny, propagujący agresywną walkę płci, która ma na celu doprowadzić do rewolucji społecznej i zachwiania, wręcz zburzenia, tradycyjnego porządku rzeczywistości, twierdzi socjolożka Agata Zygmunt¹, równocześnie dowodząc, iż ów ruch wyzwolenia kobiet jest postrzegany przez pryzmat symbolicznej ideologii, a więc reakcje na feminizm mają charakter bardziej afektywny aniżeli racjonalny, nieuwzględniający realnego rachunku zysków i strat. Słuszność wniosków płynących z obserwacji socjologicznych potwierdzają analogiczne badania przeprowadzone z perspektywy lingwistycznej², z których wynika m.in., że językowy obraz pojęcia „feminizm” to obraz, na który składają się w przewadze konotacje związane z feminizmem radykalnym.

Wśród różnorodności postaw i postulatów istnieje wspólne dla wielu środowisk myśli feminologicznej przekonanie o istotnej funkcji języka jako regulatora nierówności społecznych, który jak dotychczas w patriarchalnym modelu polskiej

¹ A. Zygmunt, *Feminizm a symboliczna ideologia*, Oblicza Komunikacji 2, *Ideologie codzienności*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Wodziński, Wrocław 2009.

² A. Małocha, *Wgląd w semantykę i pragmatykę pojęcia „feminizmu”*, Oblicza Komunikacji 2...

rodziny pozostaje swoistym muzeum poznawczym, przechowującym tradycyjny system opisu i wartościowania rzeczywistości.

Feministki radykalne widzą to jeszcze wyraziściej: ich zdaniem „język odgrywa rolę jednego z najważniejszych narzędzi deprecjonowania znaczenia i rangi kobiecej myśli, toteż droga do wyzwolenia kobiet wiedzie [...] przez wyzwolenie języka”³. Większość autorek feminizujących zgadza się co do tego, iż kategoria „kobiecość” winna znaleźć swe odzwierciedlenie w rzeczywistości językowej i owo odzwierciedlenie powinno pozostawać w równowadze wobec zakorzenionej w języku kategorii „męskość”.

Książka badaczek lingwistek Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej⁴ traktuje szczegółowo zagadnienie niesymetrycznego wizerunku obu płci we współczesnej polszczyźnie. Autorki dowodzą istnienia androcentryzmu językowego, czyli niejednakowego traktowania obu płci, zdecydowanie gorzej wartościującego kobietę na płaszczyźnie leksykalnej, frazeologicznej, słowotwórczej, składniowej oraz – tekstowej. Tę ostatnią asymetrię rodzajowo-płciową opisują w rozdziale zatytułowanym, *nomen omen, Niewidzialność kobiet we współczesnych tekstach*⁵, w którym poddają analizie rozmaite typy tekstów, a zwłaszcza ustawy, przepisy, regulaminy, podręczniki szkolne, formularze, kwestionariusze i materiały propagandowe.

Są one redagowane w taki sposób, „iż brzmią jakby dotyczyły i były adresowane wyłącznie do mężczyzn, z pominięciem kobiet, lub też wykazują znaczną dominację językową płci męskiej nad żeńską”. Zjawisko to określa się we współczesnej literaturze przedmiotu mianem „niewidzialności kobiet” (z ang. *invisibility of women*); jest ono rozpowszechnione w naszym języku⁶. Przyznać jednak trzeba, że na wirylizację formalną języka polskiego zwrócił uwagę już niemal sto lat temu Baudouin de Courtenay, pisząc: „Wszelkie prawidła, maksymy, ustawy, artykuły, prawa, trzymane w tonie ogólnym i stosujące się do wszystkich mieszkańców, redagowane są w rodzaju męskim – dokładniej – mężczyźnianym”⁷. Przyczyn takiego stanu rzeczy zwykło upatrywać się w samej budowie języka, jak również w różnego rodzaju ograniczeniach kulturowych, socjolingwistycznych, fonotaktycznych, estetycznych, homonimicznych i innych, o czym szeroko i wni-

³ M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, przeł. B. Umińska, J. Mikos, Warszawa 1993, s. 97.

⁴ M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin 2005.

⁵ *Ibidem*, s. 101–125.

⁶ *Ibidem*, s. 101–102.

⁷ J. Baudouin de Courtenay, *Język polski i jego historia z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich*, cz. I, Kraków 1915, s. 223, [cyt. za:] Z. Klemensiewicz, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, [w:] idem, *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, wybór i red. A. Kałkowska, Warszawa 1982. Klemensiewicz dowodzi, iż problematyka normatywna feminatywów to zagadnienie nienowe, a spór, czy ma być „doktor Iksińska” czy „doktorka Iksińska”, toczy się od początku XX wieku.

kliwie traktuje praca Marka Łazińskiego⁸. Dla rozważań w niniejszym artykule nie wydaje się jednak istotne stwierdzenie ograniczeń wewnątrz- i zewnątrzjęzykowych, które blokują ujawnienie kategorii „żeńskość” i które stanowią niejako wytłumaczenie istniejącego zwyczaju językowego. Nie zamierzam też udowodniać, że polszczyzna, a dokładniej – współczesne Polki i Polacy jako podmioty mówiące, nie aktualizują czy też nie powielają w dyskursie tradycyjnego sposobu ujęcia rzeczywistości, to znaczy np. wykorzystania gatunkowości rzeczowników męskoosobowych, czyli używania ich w podwójnej funkcji: bądź jako nazw mężczyzn, bądź też w znaczeniu ogólnym – jako nazw gatunkowych. Z takim właśnie wzorcem gatunkowego stosowania form męskoosobowych mamy do czynienia choćby w przykładach zaczerpniętych z tekstów reklamowo-informacyjnych:

- (1) Nasi konsultanci ci pomogą.
- (2) Indywidualne podejście do każdego klienta.
- (3) Kredyt na auta zakupione u sprzedawcy.
- (4) Darmowe rozmowy z przyjacielem.
- (5) Jak włączyć usługę „przyjaciel”.
- (6) Biuro obsługi abonenta.

Zdawać się może, że istnieje przyzwolenie społeczne na takie użycia, są one bowiem powszechne, choć żeńskie derywaty *konsultantka*, *klientka*, *sprzedawczyni*, *przyjaciółka*, *abonentka* należą do normy skodyfikowanej i ich wprowadzenie do tekstów mogłoby uczynić tekst mniej szablonowym, by nie rzec – mniej androcentrycznym. Czysto technicznie sprawę ujmując, możliwości przeredagowania podobnych komunikatów, czyli przywrócenia im symetrii rodzajowo-płciowej, jest co najmniej kilka:

a) użycie form analitycznych bądź wspólnorodzajowych rzeczowników zbiorowych typu *personel sprzedający*, *bliskie osoby*, *klientela*;

b) zastosowanie dwóch rzeczowników zamiast jednego, np. *klient i klientka*, *abonent i abonentka*.

Karwatowska i Szypra-Kozłowska zalecają również:

c) „zastąpienie męskich zaimków formami bardziej ogólnymi, np. *Każdy ma wolny wybór* zamienić na: *Wszyscy mają wolny wybór*; *Każdy człowiek ma wolny wybór*; *Wszyscy ludzie mają wolny wybór*;

d) szersze wykorzystanie *splittingu*, np. *Każdy/każda ma wolny wybór*”⁹.

O ile technika wspomniana w punkcie b) wydaje się możliwa i dość prosta do wykorzystania w przykładach (1)–(6), o tyle zastosowanie jej w odniesieniu do rzeczowników męskoosobowych zakończonych obcym morfem *-log* (typu *transplantolog*, *diabetolog*) budzi wątpliwości normatywne uczestniczących we współczesnej komunikacji. Owe rozterki słowotwórcze dotyczą właściwie wszystkich, niezależnie od wykształcenia. Któż bowiem przedstawia się oficjalnie

⁸ M. Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa 2006, szczególnie s. 252–280.

⁹ M. Karwatowska, J. Szypra-Kozłowska, *op. cit.*, s. 279–280.

jako *transplantolożka* czy *diabetolożka*? Użycie tych form w ogólnym obiegu komunikacyjnym wiązać się może ze zwrotnym metakomunikatem: „A to tak można mówić?”¹⁰. Można. Tak utworzone feminativa są zgodne z regułami polskiego systemu słowotwórczego, w którym od podstaw słowotwórczych męskich tworzy się derywaty żeńskie m.in. poprzez dodanie sufiksu *-ka*. Jest to derywacja regularna, choć w wypadku podstaw z zakończeniem *-log*, twierdzi Marek Łaziński¹¹, nie jest ona akceptowana powszechnie. Jednakże w tekstach feministycznych bądź feminizujących taka technika wzbogacania zasobu leksykalnego języka stała się już obowiązującą i aprobowaną normą. Przykładowo w feministycznym piśmie „Zadra” zrezygnowano z nazw gatunkowych – jak można się domyślić – i przyjęto zasadę konsekwentnego propagowania form żeńskich, toteż na końcu każdego artykułu, felietonu czy innej dłuższej wypowiedzi dziennikarskiej znajduje się nota o autorce bądź autorze tekstu. Skracając imiona i nazwiska publikujących, można wskazać kilkanaście reprezentatywnych przykładów:

- (7) D.R. – adiunktka w Katedrze Mediów i Kultury Audiowizualnej Uniwersytetu Łódzkiego, prowadzi zajęcia w Katedrze Intermediów Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu¹²;
- (8) – krytyczka literatury;
- (9) A.K. – ur. w 1984. Psycholożka, działaczka pozarządowa, początkująca trenerka;
- (10) A.B. – krytyczna feministka, socjolożka;
- (11) S.W. – filozofka, feministka, autorka książki *Damy, rycerze i feministki*;
- (12) I.I. – profesorka polonistyki na Uniwersytecie Szczecińskim, poetka, publicystka, pisarka;
- (13) S.K. – z wykształcenia chemiczka [...];
- (14) M.F. – krytyczka i historyczka sztuki współczesnej [...]. Skarbniczka Polskiego Stowarzyszenia Sztuki Orientu, malarka;
- (15) A.H. – [...] krytyczka teatralna;
- (16) I.K. – doktor historii sztuki, nauczycielka akademicka, krytyczka;
- (17) P.Cz. – historyk literatury polskiej, eseista, krytyk, tłumacz. Pracuje w Zakładzie Antropologii Literatury;
- (18) M.T. – ur. 1980. Feminista, polonista [...], redaktor pisma elektronicznego „uniGENDER”.

W analizowanym numerze „Zadry” zamieszczono łącznie 39 artykułów i pod każdym (z wyjątkiem jednego) znaleźć można krótką notę o osobie piszącej dany tekst. Spośród 33 autorek 32 zredagowały noty w sposób nowatorsko jednoznaczny z punktu widzenia normy publicznej ogólnego języka polskiego, tzn.

¹⁰ To pytanie słyszę dość często. Nawet kiedy przedstawiłam się jako *wykładowczyni*, wykształcony dziennikarz dopytywał się o stronę normatywną takiego użycia. I nauka nie idzie w las, bo kiedy na drzwiach pewnego kolegium zmieniłyśmy stary szyld z napisem *Pokój wykładowców* na nowy – *Pokój wykładowców i wykładowczyń*, wówczas obok, bez naszej interwencji, zawiął kolejny zwiastun propagatorek idei symetrii rodzajowo-płciowej w języku, a mianowicie: *Pokój kierowniczeki* [sic!].

¹¹ Zob. tab.: *Relacje między zakończeniem podstawy męskiej a sufiksem żeńskim*, [w:] M. Łaziński, *op. cit.*, s. 258.

¹² „Zadra” 2007, nr 3–4 (32–33), s. 7. Kolejne przykłady pochodzą z tego samego numeru pisma.

odpowiednie feminativa sygnalizują płeć nadawczyń (*psycholożka, profesorka, chemiczka, krytyczka, nauczycielka akademicka*), a odpowiednie maskulinum osobowe – płeć czterech autorów (*historyk, eseista, feministka, tłumacz*)¹³. Jeżeli przyjąć za miernik takiego eksperymentu językowego, będącego swoistą manifestacją kategorii „żeńskość” w języku, kryterium funkcjonalności środków językowych, wydaje się, że taka innowacyjność zapisu winna być oceniona pozytywnie, gdyż – po pierwsze – owe teksty są jednoznaczne pod względem ich referencjalności, są zatem funkcjonalne, ekonomiczne, jeżeli chodzi o wyrazistość znaku językowego; po drugie – stanowią próbę propagowania idei symetrii rodzajowo-płciowej w języku, wprowadzającej równowagę pomiędzy procesem nazwotwórczym w kategorii zawodów kobiet i mężczyzn; po trzecie – można je uznać za projekcję normy językowej w przyszłości. Jak dalekiej? Zależy to od wielu czynników, z których za główne trzeba uznać sposób, formę, intensywność zaangażowania w popularyzację zmian w języku, jak również przychylnie nastawienie autorytetów językowych oraz kulturotwórczych do edukacji społecznej w tym zakresie. W przykładach (7)–(15) w ogóle zrezygnowano z aktualizacji nazw gatunkowych, zastanawiać więc może brak konsekwencji w derywowaniu form żeńskich, jaki da się zauważyć w przykładzie (16), w którym główny anons *doktor historii sztuki* sygnalizuje autora tekstu, przynajmniej w świetle stosowanej w „Zadrze” konwencji zapisu. Okazuje się jednak, że *doktor historii sztuki* jest *nauczycielką akademicką i krytyczką*. Równorzędnie wprowadzona deskrypcja gatunkowa z występującą obok deskrypcją uszczegóławiającą płeć nie umniejsza wartości pozostałych przykładów, które są dowodem na to, iż w zasadzie regularnie można ujawnić czy też wyodrębnić kategorię „żeńskość” poprzez działania słowotwórcze zgodne z systemem języka polskiego. Nasuwają się jednak problemy szczegółowe. W nieskodyfikowanej – jak dotychczas – słowoformie *adiunktka* (7) występuje na granicy podstawy słowotwórczej i formantu zbitka spółgłoskowa *-tk-*, trudna, choć możliwa do realizacji fonetycznej. Tym bardziej że *architektka*, jako formacja o zbliżonym stopniu komplikacji, należy do leksyki skodyfikowanej, zarejestrowanej w wydawnictwach normatywnych bez kwalifikatorów¹⁴. Na stronach portalu feministycznego odnaleźć można dodatkowo wariant *adiunktki* łatwiejszy artykulacyjnie, czyli *adiunktka*, podobnie zamiast homonimicznej *magisterki* – wariant *magistra, dziekanki – dziekana, ministerki – ministra* itd.¹⁵ W uzusie tekstów środowisk feministycznych są one – zdawać się może – współfunkcyjne.

Nazwy męskoosobowe zawodów, pełnionych funkcji, sprawowanych urzędów kończące się spółgłoską inną aniżeli *-g* (szczególnie w morfemie *-log*) w zasadzie regularnie stanowią podstawę słowotwórczą dla derywacji sufiksальной (formanty *-(er)ka, -ówka, -yni/-ini, -yca/-ica*) bądź paradygmatycznej (formant *-a*).

¹³ Por. przykłady (17)–(18).

¹⁴ *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1999; *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 1999.

¹⁵ Zob. www.feminoteka.pl, 29.06.2008.

Nazwy męskoosobowe z sufiksem *-ca* derywują formacje żeńskie zakończone na *-ini/-yni*, podstawy z morfemem *-ista/-ysta, -asta, -eta, -ita/-yta, -auta* stanowią bazę dla feminativów z przyrostkiem *-ka*¹⁶. W uzusie środowisk feministycznych właśnie te możliwości systemu słowotwórczego są najlepiej wykorzystywane i tak funkcjonują: *rekruterka, soltyska, copywriterka, radykalka, naukowczyni, zastępczyni, kierowczyni* (czyli *kobieta-kierowca*), *burmistrzynie, historyczka, prezenterka, adwokatka* (zasłyszana również w socjolekcie prawniczym), *papieżyca* (jako formacja potencjalna), *magistra, ministra* (propagowana przez byłą ministram Iżabelę Jarugę-Nowacką), *premiera*¹⁷. Wystąpienie w podstawie maskulinum morfemu *-ek* bądź wygłosowego *-g* (*śmiałek, marszałek, chirurg, zbieg, szpieg*) zazwyczaj blokuje możliwość utworzenia formacji żeńskiej, choć zdarzają się odstępstwa, np. *świadek – świadkowa* (w środowisku prawniczym), *szpieg – szpiegini* (okazjonalizm ze stron Feminoteki).

Jednakże najżywsza polemika toczy się od lat wokół wartości stylistycznej nazw żeńskich wywodzących się od męskoosobowych rzeczowników z obcą częścią *-log*¹⁸. Wydawnictwa normatywne nie aprobują użycia typu *teolożka, socjolożka* i oceniają je jako „niepoprawne”¹⁹; równocześnie zwracają uwagę na niedogodność fonetyczną polegającą na tym, iż „przyrostek *-ka* wymaga [...] w tym wypadku zmiękczenia wygłosowej spółgłoski podstawy”²⁰, dlatego autorka nowej wersji *Kultury języka polskiego* nie akceptuje tego typu aktualizacji. Nawet na łamach feministycznej „Zadry” pojawił się artykuł Zuzanny Kobos *Filolog o płci i języku*, w którym pisząca świadomie rezygnuje z ujawnienia płci, czyli możliwej w tytule *filolożki*, gdyż – w jej mniemaniu – żeńskie formy nazw zawodów stawiają kobietę „na samym dole drabiny sukcesu, prestiżu i autorytetu”, brzmią śmiesznie, a ich użycie w formie adresatywnej stanowi *faux pas* językowe²¹. Podobnie w *Kronice kobiet*²², dokumentującej ciągłość kultury tworzonej przez kobiety, ich działalność, kreatywność – choć z założenia podjęto próbę wprowadzania formacji żeńskich (np. *protoplastki ludzi, nasze człowiekowate antenatki, neandertalki nie znają ojców, Eurynome – stwórczyni wszystkich rzeczy, władczyń, młynarka, zachodnia sąsiadka*), to jednak nie zdecydowano się na derywację od podstaw męskoosobowych z morfemem *-log*. Niekonsekwentne słowotwórczo konteksty są typowe dla całego tekstu 629-stronicowego dzieła:

¹⁶ M. Łaziński, *op. cit.*, s. 258.

¹⁷ Korpus tekstowy feminativów stanowią: Feminoteka (czyli feministyczny serwis informacyjny i księgarnia: www.feminoteka.pl), „Wysokie Obcasy” (2004–VI 2008), „Zadra”, nry 4/2006, 1–2/2007, 3–4/2007.

¹⁸ Bogactwo słowotwórstwa feminativów skodyfikowanych w historycznych słownikach języka polskiego ukazuje artykuł Bogusława Krei *Słowotwórstwo nazw żeńskich we współczesnym języku polskim*, „Język Polski” XLIV, 1964.

¹⁹ Taką ocenę normatywną zamieszcza np. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*.

²⁰ H. Jadacka, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa 2006, s. 128.

²¹ „Zadra” 2007, nr 3–4 (32–33), s. 39–40.

²² *Kronika kobiet*, oprac. zespół pod kier. M.B. Michalika, Warszawa 1993.

(19) Były cztery kobiety: chemiczka, socjolog, filozofka i pisarka;

(20) Dramatyczna śmierć pisarki-psychologa²³.

Można by rzec – wzorcowo wykorzystano potencję słowotwórczą baz derywacyjnych kończących się spółgłoską inną niż -g (przyjęły one sufiks -ka), natomiast słowoformy zakończone na -log wystąpiły w funkcji gatunkowej (pod tym względem są to przykłady reprezentatywne dla całej *Kroniki kobiet*).

Inaczej postrzegają i wartościują feminativa typu *archeolożka* osoby piszące na stronach Feminoteki czy też niektóre redaktorki i korektorki „Wysokich Obcasów”. Tam bowiem omawiane derywaty pojawiają się w neutralnych, nienacechowanych kontekstach. Na pewno bez żartobliwych kwalifikatorów w artykule *Wątroba na pilota*²⁴ cztery lekarki dokonujące „najtrudniejszych zabiegów chirurgicznych na świecie”, czyli operacji przeszczepień wątroby, przedstawiono jako *transplantolożki*. Marek Łaziński, badacz feminativów, daje podobną ocenę zjawiska: „w kolejnych słownikach oraz w neutralnych stylistycznie użyciach w prasie derywaty tego rodzaju pojawiają się coraz częściej. Nie wiadomo, dlaczego *psycholożka*, *socjolożka* czy *teolożka* ma brzmieć »śmiesznie i niepoważnie«. Słowa te nie są dziś używane wyłącznie potocznie ani pobłaźliwie”²⁵. Ich aktualizację w kontekstach nienacechowanych potocznością można uznać za swoisty manifest świadomości feminologicznej, ujawnienie pewnego typu wrażliwości intelektualnej, która dąży do reinterpretacji stereotypów kulturowo-społecznych przechowywanych w języku. Niejednokrotnie odczytywać można je jako prowokację językową, zachęcającą do refleksji nad zwyczajami językowymi współczesnych Polek, Polaków i ich kulturą. Być może należałoby uznać je za jeden z wyznaczników socjolektu polskich środowisk feministycznych? Odpowiedź na to pytanie wymaga jednak szczegółowych studiów.

Podsumowując wstępne rozpoznanie zjawiska przedstawionego w niniejszym artykule, można stwierdzić, iż w analizowanych tekstach repertuar środków językowych będących feminativami jest bogatszy aniżeli zezwała na to norma skodyfikowana i uzualna współczesnej polszczyzny. Znać innowacyjność i umiejętność wykorzystania potencjału słowotwórczego podmiotów komunikujących; znać również wahania w zakresie aktualizacji feminativów. Zachodzące interferencje odmian języka polskiego oraz języków środowiskowych być może przyczynią się do uzupełnienia stanu polszczyzny ogólnej i feminativa, które dziś są ograniczone socjolektalnie bądź funkcjonują w obiegu ogólnym języka, ale są odczuwane jako potoczne, żartobliwe, gorsze itd. – w przyszłości zostaną włączone do normy wzorcowej języka polskiego. Z punktu widzenia relacji język a myślenie byłoby to zjawiskiem wielce pożądanym.

²³ Przykłady pochodzą z *Kroniki kobiet*: (19) – s. 594; (20) – s. 451.

²⁴ „Wysokie Obcasy” 2007, nr 44 (445).

²⁵ M. Łaziński, *op. cit.*, s. 257.